

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 9
(1632)
1999

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 1,20 ZŁ

Rodzina

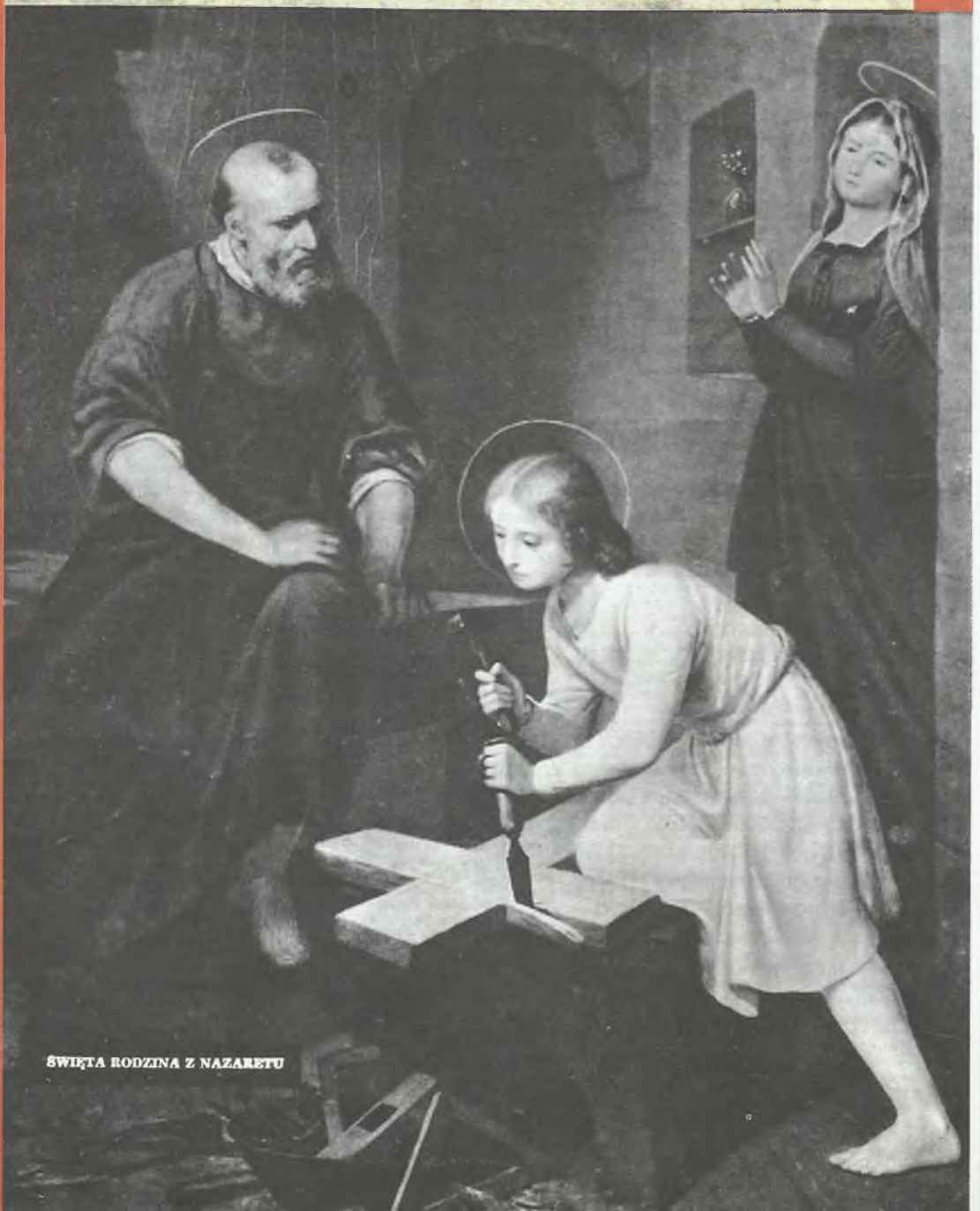
10. VII. 1960

Nr 1 ● ROK I

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł-



ŚWIĘTA RODZINA Z NAZARETU

„A kto jest moim bliźnim?”

Ewangelia św. Łukasza (10, 23-37) zachęca nas do miłości bliźniego i pomaga nam odpowiedzieć na pytanie, kto jest naszym bliźnim? „A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz? On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył. Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: A kto jest moim bliźnim?” (Łk 10, 25-29).

Ten tekst porusza bardzo ważne sprawy; od zachowania przykazania miłości bliźniego zależy życie wieczne, a nawet życie w ogóle. „To czyń, a będziesz żył”. Życie wieczne jest nagrodą za miłość. Jezus powiada, że będziemy sądzeni z miary naszej miłości. „Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić (...). Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 34-40). W tym kontekście lepiej rozumiemy słowa św. Pawła, który uczył: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brząający (...). Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość —

te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13, 1-13). Kto ma miłość, ten ma wszystko; jest zbawiony. Kto nie ma miłości, już za życia nosi w sobie piekło. Ta nauka Jezusa, do której często powracamy na łamach naszego miesięcznika, jest nam bardzo bliska, miała istotny wpływ na powstanie ruchu starokatolickiego, zgadza się w sposób przedziwny z doświadczeniem człowieka. Co potwierdza współczesna psychologia, podkreślając, że miłość nadaje naszemu życiu głębszy sens. Miłość rozwiązuje wiele problemów egzystencjalnych człowieka.

„Kto jest moim bliźnim?” To pytanie nie straciło nic na swej aktualności. Ono ciągle pojawia się w naszym życiu. Postuchajmy, jak Jezus Chrystus odpowiada na to pytanie przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Przypowieść ta pomaga zrozumieć, kto jest naszym bliźnim i jaka powinna być miłość bliźniego.

„Jezus (...) rzekł: Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawili na pół umartego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wrzucił się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Miej o niego staranie,

a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? On odpowiedział: Ten, który mu okazał miłosierdzie. Jezus mu rzekł: Idź, i ty czyń podobnie!” (Łk 10, 30-37).

Przeczytajmy uważnie ten tekst, przyjrzyjmy się bliżej temu wydarzeniu. „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha”. Odległość między tymi miastami wynosiła około 27 km i rzeczywiście trzeba schodzić z Jerozolimy (740 m n.p.m.) do Jerycha (250 m poniżej morza). Prawdziwą plagą tej drogi byli zbójcy. Droga ta musiała być rzeczywiście niebezpieczna, skoro Rzymianie umieszczali na niej posterunki wojskowe.

„Pewien człowiek” — najprawdopodobniej Żyd — „wpadł w ręce zbójców”. Musiał się bronić, gdyż „ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawili na pół umartego, odeszli”. Obok tego człowieka przechodzą trzy postacie: kapłan, lewita, a na końcu mało znaczący Samarytanin, należący do grupy odrębnej etnicznie i religijnie, z którą Żydzi nie utrzymywali życzliwych kontaktów. O pojawieniu się kapłana i lewity musiał zdecydować fakt, że Jerycho należało do miast kapłańskich, w których mieszkali studzy świątyni. Najprawdopodobniej ci dwaj wracali ze swej służby, sprawowanej przez cały tydzień. Można się domyślać, że byli jeszcze pełni przeżyć religijnych; słyszeli słowa Pisma, byli blisko Boga. Powinni więc spełniać Jego wolę, a okazali się obojętni na krzywdę człowieka.

Inaczej zachował się Samarytanin, który tworzy podwójny kontrast: przynależności narodowo-religijnej i postępowania wobec napadniętego, potrzebującego pomocy człowieka.

W czasach Chrystusa wielu Żydów ograniczało miłość bliźniego do członków własnej wspólnoty. Natomiast Jezus uczy, że należy okazywać miłość nie tylko współbraciom, ale wszystkim ludziom, nawet wrogom i prześladowcom. Samarytanie i Żydzi toczyli ciągłe spory, a nawet nienawidzili się. Jednak mimo takich stosunków, to właśnie Samarytanin, a nie kapłan czy lewita, zaopiekował się rannym, okazał mu miłosierdzie. Jezus uczy, że bliźnim jest każdy człowiek, a szczególnie ten, który jest w potrzebie. Miłość albo obejmuje wszystkich ludzi, albo jej w ogóle nie ma. Gdy jakiś człowiek potrzebuje naszej pomocy, to nie pytajmy o jego pochodzenie, czy poglądy, lecz pomóżmy mu. Jezus rzekł: „Idź, i ty czyń podobnie!”.

NASZA OKŁADKA:

Archiwalna okładka 1 numeru „Rodziny” z 10.VII.1960 r.

„Chciałbym bardzo, aby RODZINA nie była tylko jeszcze jednym nowym czasopiśmie — pisał w swoim *Słowie Wstępnym* Bp Maksymilian Rode, ówczesny dyrektor Wydawnictwa Literatury Religijnej, z inicjatywy którego powstał ten nowy tygodnik katolicki — pragnę, by była czasopiśmie, które wypełni rzeczywistą lukę w naszym czasopiśmiennictwie”.



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
iż opatrzony świętymi sakramentami,
przeżywszy 88 lat, w kapłaństwie 64,
w biskupstwie 40, zasnął w Panu
w dniu 6 lipca 1999 roku



Ś † P
Bp Prof. Dr
MAKSYMILIAN RODE

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w latach 1959-1965,
długoletni profesor Chrześcijańskiej Akademii
Teologicznej w Warszawie (1957-1984)

Msza święta żałobna zostanie odprawiona w katedrze
polskokatolickiej w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4
w dniu 13 lipca 1999 roku (wtorek) o godz. 11.00.

Po ceremoniach żałobnych nastąpi eksportacja Zwłok
na Cmentarz Komunalny (d. Wojskowy)
na Powązkach — kwatery D.

Żegnamy naszego zmarłego Brata
słowami II Księgi Samuelowej (1, 26a):

*„Żal mi Ciebie, bracie mój, Jonatanie,
byłeś mi bardzo miły...”*

*Zwierzchnik Kościoła,
Rada Synodalna, duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego
oraz Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików*

Nabożeństwo ekumeniczne w Zielonej Górze i Żaganiu

W obliczu zbliżającego się trzeciego tysiąclecia, tegoroczna modlitwa o jedność zaprasza chrześcijan, aby ponownie rozważyć w duchu pokory historię podziałów i wzajemnych prześladowań, które wydarzyły się podczas drugiego tysiąclecia. Jednocześnie tegoroczny „Tydzień Modlitwy” daje Kościołom okazję wyrażenia swej wdzięczności za to, co otrzymały od Boga, a także za dokonania ruchu ekumenicznego w ostatnim wieku. Tegoroczny tekst biblijny, to wiersze z Księgi Apokalipsy 21, 1-7, wzywające chrześcijan, aby zwrócili się ku przyszłości z nadzieją, pochodzącą z natchnionej wizji Miasta Świętego. W wizji nowego Jeruzalem Bóg zamieszka pośród ludzi. Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, do których zaadresowana była Księga Apokalipsy, czerpały swoją energię i inspirację z tej wizji, zapewniającej, że Bóg nie opuścił swojego ludu i że mu daje moc przeciwstawiania się cierpieniom i karom. Przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, Jego obietnica otarcia wszelkiej tży i Jego stwierdzenie, że śmierć została pokonana, stały się rzeczywistością w codziennym życiu chrześcijan.

Tekst Apokalipsy zaprasza chrześcijan, ażeby przygotowali się do nowego działania jako dzieci Boże. Chrześcijanie różnych tradycji mogą znaleźć w tym tekście nadzieję, której poszukują dla swego zaangażowania ekumenicznego na dziś i jutro.

Jak już pisałem w innych artykułach dotyczących „Modlitw o jedność chrześcijan” w Zielonej Górze, tydzień ten jest obchodzony w tygodniu poprzedzającym Zesłanie Ducha Świętego. Chrześcijanie różnych wyznań modlili się w tym roku w następujących świątyniach:

17-05-99 — Kościół Polskokatolicki w Zielonej Górze; 18-05-99 — Kościół Rzymskokatolicki w Zielonej Górze; 19-05-99 — Kościół Chrześcijan Baptystów w Zielonej Górze; 25-05-99 — Kościół Polskokatolicki w Żaganiu; 21-05-99 — Kościół Prawosławny w Zielonej Górze; 23-05-99 — Kościół Ewangelicko-Augsburski w Zielonej Górze.

W tym roku w Kościele Polskokatolickim w Zielonej Górze i Żaganiu, Słowo Boże głosili księża z Kościoła Rzymskokatolickiego.

Ośrodek Ekumeniczny w Zielonej Górze od kwietnia 1999 roku ma swój



Słowo Boże głosi ksiądz z Kościoła Rzymskokatolickiego

czas antenowy w Polskim Radiu „Zachód”, które obejmuje swym zasięgiem dawne woj. Poznańskie, Szczecińskie, część wrocławskiego i — oczywiście — woj. Lubuskie. W każdą niedzielę o godz. 7.10-7.25 nadawana jest audycja ekumeniczna. Co tydzień inny Kościół z Polskiej Rady Ekumenicznej ma swój program, łącznie z Kościołem Rzymskokatolickim. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca audycję prowadzi proboszcz Parafii w Zielonej Górze i Żaganiu — ks. Sta-

niślaw Stawowczyk. W ten sposób możemy dotrzeć ze Słowem Bożym do ludzi chorych, będących w szpitalu, w domu, miejscach odosobnienia, itd.

Ruch ekumeniczny w naszym regionie jest bardzo prężny, a współpraca pomiędzy Kościołami bardzo serdeczna i przyjazna. Za pośrednictwem miesięcznika „RODZINA” pozdrawiam wspólnoty chrześcijańskie bratnich Kościołów oraz ich pasterzy.

Ks. S.S.

Słowo powitania kieruje ks. Stanisław Stawowczyk — gospodarz nabożeństwa



Od trzynastu wieków Kościół zachodni obchodzi w dniu 8 września uroczystość Narodzenia Maryi. Ewangelie kanoniczne ani słowem nie wspominają o narodzeniu Bogurodzicy; nie wymieniają też one imion jej rodziców — Joachima i Anny, które znamy jedynie z tradycji Kościoła wschodniego. Starożytne przekazy w tej kwestii dotarły do nas za pośrednictwem apokryfów „Ewangelia o Narodzeniu Maryi” oraz „Ewangelia pseudo-Mateusza”. Autorstwo tych apokryfów przypisywano Hieronimowi, jednak ubóstwo językowe i nieporadność gramatyczna wykluczyły taką możliwość, jednocześnie przyjęto się uważać za czas ich powstania wiek VI.

W Kościele pierwszych wieków apokryfami nazywano księgi, których nie wolno było odczytywać podczas zebrań modlitewnych. Na nich czytane



Nazaret — miejsce narodzenia Maryi

O narodzeniu Najświętszej Maryi Panny

były jedynie pisma kanoniczne (uznawane za natchnione przez Ducha Świętego) — apokryfami więc nazywano księgi nie wymienione w kanonie Pisma Świętego. O tym, czy jakaś księga zasługuje na zaliczenie jej do grupy apokryfów, decydują następujące kryteria: tajemnicze pochodzenie, błędna nauka, podobieństwo do ksiąg kanonicznych, nieprawdopodobna treść oraz niedopuszczenie do zbioru ksiąg świętych.

Na wstępie pierwszego z wymienionych apokryfów przytacza autor rodowód Maryi: „Święta i chwalebna zawsze dziewica Maryja pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Urodziła się w miasteczku Nazaret (...). Ojciec Jej miał na imię Joachim, matka zaś Anna. Rodzina ojca wywodziła się z Galilei, ród zaś matki z Betlejem” (Ewang. o narod. Maryi 1, 1). Opinia o Nazaret jako miejscu narodzenia Maryi rozpowszechniona była w średniowieczu w okresie wypraw krzyżowych.

Autor zwraca następnie uwagę na wysokie kwalifikacje moralne rodziców przyszłej Matki Boga-Człowieka, stwierdzając: „Życie ich było proste i prawe przed Panem, a pobożne i nienaganne przed ludźmi. Albowiem całą majątność dzielili na trzy części: jedną przeznaczali dla świątyni i służby świątynnej, drugą dla przechodniów i biednych, trzecią zaś zachowywali dla siebie i swojej rodziny” (tamże, 1, 2).

W tym samym apokryfie czytamy dalej: „tak mili Bogu, a dobrzy wobec ludzi, żyli ze sobą około dwadzieścia lat w obyczajnym małżeństwie nie mając dzieci. Ślubowali jednak, że jeśli Bóg da im potomka, to przeznaczą go na służbę Panu. Z tej to przyczyny każdego roku mieli zwyczaj udawać się w czasie świąt do świątyni Pańskiej” (tamże, 1, 3), by wypełnić obowiązek wynikający z prawa Mojżeszowego.

Tak więc, „kiedy zbliżała się uroczystość Poświęcenia Świątyni, Joachim wraz z kilkoma rodakami

udał się do Jeruzolimy. W tym czasie najwyższym kapłanem był Isachar. Gdy zobaczył on Joachima wraz z ziomekami składającego ofiarę, wzgardził nim i odrzucił jego dary. Zapytawszy go, dlaczego ośmielił się nie mając dzieci stanąć wśród obdarzonych potomstwem, powiedział mu, że dary jego żadną miarą nie mogą być miłe Bogu, który uznał go za niegodnego potomstwa, gdyż Pismo mówi, że ten, kto nie ma potomka męskiego w Izraelu, jest przeklęty. (Dlatego) najpierw powinien uwolnić się od owego przekleństwa przez spłodzenie potomka, a dopiero wtedy może przyjść z ofiarami przed oblicze Pańskie” (tamże, 2, 1). W narodzie żydowskim brak dzieci uważany był bowiem za znak kary bożej, i stanowił powód do wstydu wobec współziomków. Nie należy się więc dziwić, że „zawstydzony Joachim odszedł do pasterzy, którzy wraz ze stadami przebywali na swych pastwiskach. Nie chciał bowiem wracać do domu, aby przez ziomeków (...) nie został obrzucony taką samą obelgą (2, 2).

i oto zdarzyło mu się (podobnie, jak Zachariaszowi), „pewnego dnia, gdy był sam, stanął przed nim w wielkim blasku anioł Pański. Gdy zaś zląkł się na widok anioła, ten uspokoił go mówiąc: (...) Joachimie, nie bój się, niech nie trwoży cię mój widok. Jestem bowiem aniołem Pana, postanym przez Niego do ciebie, aby ci zwiastować, że twoja prośba została wysłuchana i że wieść o twoich jałmużnach dotarła przed oblicze Boga (...). On bowiem dojrzał twoje zawstyżenie i usłyszał o zniewadze z powodu niepotodności, o którą cię niestusznie obwiniono. Albowiem Bóg jest mścicielem grzechu, a nie natury, i dlatego kiedy zamyka On czyjeś łono, czyni tak, aby ponownie cudowniej jeszcze je otworzyć, i aby poznano, że to,

co się rodzi, nie pochodzi z pożałliwości, lecz z daru Bożego” (1, 3b).

Wysłannik Pański mówił dalej, iż: „Anna, żona twoja, porodzi ci córkę i nazwiesz ją imieniem Maryja. Będzie ona, jak ślubowaliście, od młodości poświęcona Panu i już w łonie matki zostanie napełniona Duchem Świętym (...). Jako dziewica, porodzi Najwyższemu Synu, który nazywany będzie Jezusem” (por. Łk 1, 31; Mat 1, 21a); „On zgodnie ze znaczeniem imienia, będzie Zbawicielem wszystkich narodów” (tamże, 3, 3).

Identyczna wiadomość została też przekazana Annie: „Nie bój się Anno (...) teraz zostałem postany do was, aby zwiastować wam narodzenie córki, która nazwana Maryją, będzie błogosławiona nad wszystkie niewiasty (...) zaraz od narodzenia napełniona łaską Pańską, przez trzy lata swego dzieciństwa pozostanie w domu rodzinnym. Następnie zaś oddana na służbę Panu nie opuści świątyni aż osiągnie wiek właściwy, modląc się i poszcząc, dniem i nocą będzie tam służyć Bogu” (4, 1b).

W zaistniałej sytuacji małżonkowie nie uważali za konieczne pozostawać dłużej w Jeruzolimie. Toteż „uwielbiwszy Pana wrócili do domu i z radością oczekiwali spełnienia się obietnicy Pańskiej. I poczęła Anna i porodziła córkę. A zgodnie z poleceniem anielskim rodzice nazwali ją imieniem Maryja” (tamże, 5, 2).

Autorzy wymienionych apokryfów swe wiadomości o Narodzeniu NMP czerpali zapewne z początkowych rozdziałów ewangelii Mateusza i Łukasza, a także z elementów tradycji o Maryi, przechowywanej wśród chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Rozwój mariologii oraz kultu liturgicznego Bogurodzicy przez stulecia świadczy dobitnie, że nawet i wspólnie — wobec braku w ewangeliiach wielu szczegółów dotyczących życia Maryi — spełniają apokryfy doniosłą rolę w kształtowaniu mariologii katolickiej oraz pobożności maryjnej.

Polski Wrzesień 1939 roku

Pierwszy dzień września 1939 r. miał być zwyczajnym dniem, takim jak każdy inny. Wprawdzie prasa nie szczędziła doniesień o powszechnej mobilizacji i gwarantujących Polsce bezpieczeństwo sojuszach; co chwila dochodziły też wieści o niemieckich prowokacjach i terytorialnych żądaniach Rzeszy.

Nad ranem, o godzinie 4.45 niemiecka machina wojenna zaatakowała Polskę z morza, powietrza i lądu. Tak zaczął się Polski Wrzesień 1939 r., a wraz z nim zaczęła się, trwając prawie sześć lat, gehenna okupacyjnej nocy. A ponieważ historia, zwłaszcza ta najtragiczniejsza, urasta często do roli legendy, tak i Polski Wrzesień stał się jedną z nich. Stworzył ją sam naród poprzez wielki, heroiczny czyn — walkę — a także poprzez słowo i pieśń, które towarzyszyły tej walce prawie od pierwszych dni.

Ta często niepisana, a śpiewana „kronika” Polaków, najczęściej prosta i bezpretensjonalna, tworzona była przez zwykłych ludzi, niekiedy zupełnie anonimowo. Miała ona po prostu dodawać otuchy, umacniać wolę przetrwania lub czynić znośniejszym okupacyjne życie. Często też pieśń była jednym z przejawów walki z okupantem, spontanicznym zmanifestowaniem odwagi i buntu społeczeństwa, pomimo wzrastającego terroru. W wielu przypadkach prosty, wpadający w ucho tekst stanowił wcale ciętą satyrę na okupanta i samego Hitlera, toteż hitlerowcy traktowali ten rodzaj „walki” na równi z sabotażem. Wymierzali też za nią najsurowsze kary, z karą śmierci włącznie...

Narodziny żołnierskiej pieśni bojowej były ściśle związane z formowaniem się podziemnej armii polskiej, z walką konspiracyjną w mieście i partyzantką na wsi. Nastrój tych pieśni był różny, głównie jednak odzwierciedlał nastrój walczącej młodzieży. Zawsze jednak można było w nim znaleźć tęsknotę za utraconą młodo-

cią. Utraconą — gdyż skazaną na bezlitosny czas pożogi wojennej, na niepewność jutra. Jakże prawdziwie więc musiała brzmieć wówczas cicha skarga „przemoczonych pod plecakiem osiemnastu

lat” i tego serca, które „z młodej piersi się wyrwało”... Tym prawdziwiej, że autorami wielu tych pieśni byli młodzi chłopcy i dziewczęta — żołnierze Polski Walczącej. To przecież właśnie oni podążali na konspiracyjne ćwiczenia tajnej podchorążówki do Agrykoli, im przypadł w udziale niejeden bojowy wymarsz pod osłoną leśnych i puszczańskich drzew. A później ci, którzy przeżyli — śpiewali o tym w swoich pieśniach. Tak powstała „Dorota” — piosenka skomponowana przez harcmistrza Szarych Szeregów Jerzego Dargiela, czy „Hej, chłopcy, bagnet na broń” Krystyny Kraheńskiej, późniejszej uczestniczki Powstania Warszawskiego. Ze słowami słynnej „Szturmówki” Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego oddziały „Zośki” wkraczały na ulice Starego Miasta w sierpniu 1944 roku. I z taką pieśnią na ustach przyszło im potem bronić Starówki, Mokotowa i Powiśla. Łatwiej, bo przecież i „ten pierwszy marsz miał dziwną moc, i w piersiach grał aż brakło tchu”... „Marsz Mokotowa” rozbrzmiewał odgłosem wystrzałów, pachniał spalonym bzem... Ten sam nastrój bitwy oddał również w swym „Uderzeniu” Tadeusz Gajcy — również żołnierz Powstania, a Andrzej Trzebiński, jakby w prze-

czuciu tych dni, napisał jeszcze w roku 1942 „Wymarsz Uderzenia”, bardziej znany jako „A kiedy przyjdzie wiosna”.

To właśnie ta piosenka chyba najbardziej oddaje tragizm poko-



lenia Kolumbów. Pokolenia skazanego na dokonanie najtrudniejszego wyboru: wyboru między miłością a walką, życiem a śmiercią. Pamiętajcie słowa tej piosenki?

*„A jeśli bzy już będą,
to bżów mi przynieś kiść
I tylko mnie nie całuj
i nie broń, nie broń iść.
Bo choć mi wrostał w serce,
karabin w ramię wróś
I ciebie z karabinem
do końca będę niósł”...*

Takich bżów zakwitło podczas wojny wiele, wiele też wiosen znaczyło szlak mrocznych, okupacyjnych lat. Lat, które przyniosły tragiczny Polski Wrzesień 1939 roku.

Nabożeństwo żałobne za śp. Bpa Maksymiliana Rodego

W dniu 6 lipca 1999 roku zmarł śp. Biskup prof. dr hab. Maksymilian Rode, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w latach 1959-1965, profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1957-1984. W osobie zmarłego Księdza Biskupa Kościół Polskokatolicki stracił oddanego kapłana i teologa.

W dniu 13 lipca 1999 roku odbyły się ceremonie pogrzebowe za śp. Biskupa Maksymiliana Rodego, które rozpoczęła Msza Święta żałobna w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie. Liturgii Mszy Świętej przewodniczył bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Współkoncelebransami byli: bp W. Skołuccki, ks. infułat H. Buszka, ks. infułat K. Bonczar i ks. infułat S. Bosy. Do katedry przybyli wierni i duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego oraz liczni przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz Kościoła Rzymskokatolickiego: arcybp Jeremiasz (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny), rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej; bp N. Hummel (Kościół Starokatolicki Austrii), który reprezentował Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich; bp Sztotmiller i bp T. Majewski (Kościół Polskokatolicki), bp Z. Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany), bp J. Jezierski (Kościół Rzymskokatolicki), bp M. Jabłoński (Starokatolicki Kościół Mariawitów), ks. prof. Z. Łyko (Kościół Adwentystów Dnia Siódmego), ks. A. Kuczma (Kościół Ewangelicko-Methodystyczny) i wielu innych.

Egzortyzację żałobną wygłosił bp Wiktor Wysoczański:

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26a)

Pograżona w smutku Rodzino,

Przewielebni Księża Biskupi,

Duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego i bratnich Kościołów chrześcijańskich,

Delegaci Senatu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Zarządu

Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — żałobni słuchacze!

Zgromadziliśmy się dzisiaj przy trumnie śp. Bpa prof. dra Maksymiliana Rodego, aby podczas sprawowania Najświętszej Ofiary Chrystusa — Mszy świętej — prosić Pana Boga o łaskę miłosierdzia i przebaczenia dla ludzkich słabości Zmarłego. W naszej kornej modlitwie prosić będziemy Boga, aby swego kapłana-biskupa raczył przyjąć do wiecznej szczęśliwości i obdarzył Go chwałą zmartwychwstania i królowania z Nim w Niebie. W intencji Zmarłego przyjmujemy też Komunię świętą.

Naszą żałobną postugą i odprowadzeniem Jego doczesnych szczątków na wieczny spoczynek do mogiły, pragniemy również złożyć hołd i podziękowanie Zmarłemu Biskupowi za Jego postugę pasterską w Kościele Polskokatolickim, za trud i pracę nauczyciela akademickiego, włożoną w wychowanie i kształtowanie wielu pokoleń duchownych w ekumenicznej uczelni — Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Śmierć śp. Księdza Biskupa Maksymiliana Rodego pograżyła w głębokim smutku i żałobie Kościół Polskokatolickiego, którego Zmarły w latach 1959-1965 był zwierzchnikiem. W swojej zapobiegliwości o Boże sprawy, Zmarły nie szczędził sił, by — w tak trudnym okresie politycznego i religijnego zniewolenia przez ówczesne władze — organizować i otwierać dziesiątki parafii polskokatolickich w Polsce. Śp. Biskup Maksymilian reaktywował Wyższe Seminarium Duchowne, które zapełniło się wieloma kandydatami do kapłaństwa. Nadał nowego, odpowiedzialnego ducha duszpasterstwu Kościoła Polskokatolickiego.

Zmarłego żegna również z bólem Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, w której Bp Maksymilian był długoletnim profesorem, oraz Polska Rada Ekumeniczna i Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików.

Nieubłagana śmierć wyrwała Go z naszego grona, a my możemy jedynie ukorzyć się przed przemożną

ręką Bożą i pogodzić z Jego wolą. Pokrzepieniem i nadzieją dla wszystkich zasmuconych niech będą słowa Jezusa Chrystusa wypowiedziane do Marty, siostry Łazarza, zawarte w Ewangelii św. Jana (11, 25-26a): *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie; A kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”*.

Śp. Bp Maksymilian urodził się 13 września 1911 r. w Rogoźnie Wielkopolskim w ubogiej rodzinie cieśli i córki robotnika folwarcznego. W jego domu rodzinnym panowała atmosfera religijności i szczerego patriotyzmu, a rodzice, ciężko pracujący na kawałek chleba, już we wczesnych latach zaszczerpili swemu dziecku głęboką wiarę w Boga i miłość do Ojczyzny.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1930 r., śp. Biskup Maksymilian rozpoczął w październiku tegoż roku studia w Arcybiskupim Seminarium Duchownym. W dniu 15 czerwca 1935 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Walentego Dymka. Równoległe z pracą duszpasterską kontynuował studia teologiczne, rozwijał działalność społeczną i publicystyczną. W 1936 r. uzyskał tytuł magistra teologii, a w 1938 r. — stopień doktora teologii na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego.

W końcu października 1938 r. wyjechał do Louvain (Belgia) celem pogłębienia studiów, lecz wybuch II wojny światowej pokrzyżował Mu plany.

Podczas trwania okupacji hitlerowskiej, ścigany przez okupanta, zmuszony był ukrywać się. Nie zrezygnował jednak z wyjątkowej działalności patriotycznej i kościelnej, stanowiącej jedną z piękniejszych kart jego życia. Gdy hitlerowcy zamknęły wszystkie polskie szkoły wyższe, śp. Bp Maksymilian zorganizował Tajne Gimnazjum i Liceum Ziem Zachodnich, a także — działający od maja 1940 r. — Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich.

W dniu 13 sierpnia 1944 r. został aresztowany i wywieziony do obozu

cd. na str. 8-9

Nabożeństwo żałobne za śp. Bpa Maksymiliana Rodego



Mszy Świętej żałobnej przewodniczył bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański. Obok: ks. infułat H. Buszka, ks. infułat K. Bonczar, bp W. Skołucki i ks. infułat S. Bosy

Słowo żałobne wygłosił bp Wiktor Wysoczański —
zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego





Do katedry warszawskiej przybyli przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej (od lewej): bp Z. Tranda — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, ks. prof. Z. Łyko z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, bp M. Jabłoński ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, bp J. Jezierski z Kościoła Rzymskokatolickiego, ks. A. Kuczma z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego



Bp M. Hummel z Kościoła Starokatolickiego Austrii odczytał list od bpa H. Gemego — sekretarza Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich i pożegnał w imieniu arcybpa Utrechtu



Podczas Mszy Świętej żałobnej śp. Zmarłego pożegnał abp prof. Jeremiasz z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej



Od Kościoła Rzymskokatolickiego kondolencje przekazał bp J. Jezierski

cd. ze str. 7

koncentracyjnego w Oranienburgu-Sachsenhausen, skąd wyzwoliły Go wojska amerykańskie 27 kwietnia 1945 r. Powrócił do Kraju już 13 maja 1945 roku — jako pierwszy kapłan katolicki powracający z Zachodu.

Od października 1945 r. był wykładowcą na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego, zajmując przy tym szereg stanowisk kościelnych i społecznych. Śwą gorliwą pracą śp. Biskup Maksymilian przyczynił się do obudzenia i rozwoju życia religijnego w Archidiecezji Poznańskiej.

W dniu 7 listopada 1952 r. śp. Bp Maksymilian Rode zrezygnował ze wszystkich stanowisk kościelnych

w Kurii Metropolitalnej. Od 1 grudnia 1957 r. rozpoczął pracę w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie jako kierownik Katedry Teologii Praktycznej Starokatolickiej.

W dniu 2 stycznia 1958 r. Kuria Biskupa Kościoła Polskokatolickiego mianowała Go dyrektorem Wydawnictwa Literatury Religijnej. Zwierzchnie władze Kościoła Polskokatolickiego, doceniając talent organizacyjny, wiedzę teologiczną oraz zalety umysłu śp. Biskupa Maksymiliana i Jego szczerą chęć poświęcenia wszystkich swych sił Kościołowi — powołały Go w dniu 20 grudnia 1958 r. na stanowisko wikariusza generalnego Kościoła Polskokatolickiego.

Rada Kościoła Polskokatolickiego na swej sesji w dniu 9 czerwca 1959 r.

wybrała Go na biskupa ordynariusza Kościoła, co owacyjnie poparł i jednomyślnie zatwierdził IV Synod Ogólnopolski, odbyty w dniach 16-17 czerwca 1959 r. w Warszawie.

Sakrę biskupią nadano elektowi M. Rodemu w starokatolickiej katedrze św. Gertrudy w Utrechcie 5 lipca 1959 r. Głównym konsekratorem był Pierwszy Biskup PNKK Leon Grochowski, współkonsekratorami zaś: arcybiskup Utrechtu Andreas Rinkel oraz bp Urs Küry. Miało to dla Kościoła Polskokatolickiego ważne znaczenie. Wtedy to bowiem nowo konsekrowany Biskup został przyjęty w poczet członków Międzynarodo-

Nabożeństwo żałobne za śp. Bpa Maksymiliana Rodego

cd. ze str. 9

wej Konferencji Biskupów Starokatolickich, Kościół zaś stał się pełnoprawnym członkiem Unii Utrechckiej. Jako zwierzchnik Kościoła, bp Maksymilian Rode pracował z ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem. Kościół otrzymał wtedy wszystkie istotne elementy i formy potrzebne do należytego funkcjonowania, wzrósł jego autorytet zarówno w kraju, jak i za granicą. Głównie z inicjatywy bpa Maksymiliana Rodego powołano w 1959 r. do życia STPK i „POLKAT” oraz w 1960 r. założono czasopismo „Rodzina”, które ukazuje się do dziś.

Śp. Biskup Maksymilian udzielił święceń kapłańskich 77 osobom, brał udział w nadawaniu sakry biskupiej dwóm biskupom w Holandii i czterem w Polsce.

Był uczestnikiem wielu krajowych i międzynarodowych konferencji i zjazdów kościelnych oraz teologicznych, organizowanych przez Chrześcijańską Akademię Ekumeniczną oraz Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików.

Odsunięty gwałtownie od zwierzchnictwa nad Kościołem w 1965 r., skrzywdzony przez ludzką zazdrość i całkowicie nieuzasadnione ambicje niektórych duchownych — przyjął z pokorą ten cios, służąc dalej Kościołowi, będąc nadal w Radzie Kościoła i Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich.

Po VI Synodzie Ogólnopolskim, odbytym 15 maja 1975 r., włączył się ponownie w nurt życia kościelnego, lecz nie powierzono Mu ani zwierzchnictwa diecezji, ani zwierzchnictwa Kościoła, co odbiło się negatywnie na działalności duszpastersko-misyjnej Kościoła. Stąd zrozumiałe jest Jego rozgoryczenie w tym okresie.

Pierwszy wolny i demokratyczny Synod, odbyty w czerwcu 1995 r. dał Mu zadośćuczynienie, ale z uwagi na podeszły wiek śp. Maksymiliana, nie mógł powierzyć Mu ani zwierzchnictwa diecezji, ani zwierzchnictwa Kościoła — co by-

ło zgodne z ówczesną wolą Zmarłego.

Śp. Biskup Maksymilian Rode zakończył swą ziemską wędrówkę. Chociaż uznajemy tragizm tego faktu, to zajmujemy wobec niego postawę nadziei. Dramat śmierci przełamujemy nie tylko naszą wiarą w zmartwychwstanie, ale ma ona dla nas także pozytywny sens, jeśli duchowo jednoczymy się z cierpieniem i śmiercią naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Słowa Apostoła Pawła „każdego dnia umieram” (1 Kor 15, 31) wskazują, że człowiek wierzący, chrześcijanin, powinien całe życie przygotowywać się do spotkania i zjednoczenia z Bogiem. A wówczas — za Apostołem Pawłem — będzie mógł powiedzieć: „*gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzie jest, o śmierci, żądło twoje?*”

A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon, ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15, 54-57).

W osobie śp. Bpa Maksymiliana Rodego Kościół Polskokatolicki stracił oddanego kapłana i teologa. Życie Jego nie było daremne, było pracą i służbą dla Tego, Który jest zmartwychwstaniem i życiem, było zwiastowaniem mocy Bożej. Żegnamy Go słowami II Księgi Samuelowej (1, 26a): „*Żał mi ciebie, bracie mój Jonatanie, byłeś mi bardzo miły*”.

Niech odpoczywa w pokoju”.



W imieniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Zmarłego pożegnał bp Nikolaus Hummel z Kościoła Starokatolickiego Austrii, i odczytał także list od bpa Hansa Gerneho — sekretarza Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich:

„Biskup Prof. Dr Wiktor Wysoczański Kościół Polskokatolicki Warszawa

Wielce Szanowny Zwierzchniku Kościoła Polskokatolickiego,

Drogi Bracie w Biskupstwie, Drogie Siostry i Bracia w Chrystusie,

z wielkim smutkiem dowiedziałem się, że zmarł Przewielebny Biskup Maksymilian Rode, Pierwszy Biskup w stanie spoczynku. Wasz Kościół poniósł wielką stratę. On próbował w trudnych latach, jak Dobry Pasterz, pokierować i poprowadzić Kościół Polskokatolicki. On oddał dla niego wszystkie swoje siły, zachowując jego wolność i niezależność. On zapłacił za to wysoką cenę. To była wielka radość, że został On zrehabilitowany przez Wasz Synod, po upadku komunistycznego reżimu.

Był On także wiernym i powszechnie szanowanym członkiem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (MKBS). Jego słowo miało znaczenie. Także MKBS odczuje jego brak. Zapewniam Was o współczuciu i modlitwie MKBS.

Chciałbym Waszemu Kościołowi i Rodzinie [Zmarłego] z serca złożyć wyrazy współczucia. Życzę wszystkim mocnej nadziei zmartwychwstania i jestem złączony z Wami w orędownictwie za zmarłym”.



W imieniu Kościoła Rzymskokatolickiego kondolencje przekazał bp Jacek Jezierski:

„Szanowna Rodzino Zmarłego Ks. Biskupa, Najdostojniejsi Księża Biskupi, Przewielebni Księża,

Szanowni Uczestnicy uroczystości pogrzebowych

Dobiegło swego kresu, tu na ziemi, życie Ks. Biskupa prof. Maksymiliana

Rode. Zmarły był początkowo księdzem rzymskokatolickim. Później biskupem starokatolickim i głową Kościoła Polskokatolickiego w latach 1959-1965. Następnie do emerytury był profesorem w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Żegnamy dziś chrześcijanina, pasterza i teologa, który przeszedł przez bardzo poważny konflikt eklezjalny i przeżył osobisty dramat sumienia. Ks. biskup Rode był w pewnym okresie nastawiony polemicznie wobec Kościoła rzymskiego i rzymskokatolickiego w Polsce. Dawał temu publiczny wyraz.

Doświadczył też na swojej osobie bardzo boleśnie, co znaczy podporządkowanie struktur Kościoła władzy świeckiej.

Po latach dystansowania się wobec Kościoła rzymskiego, zmarły Biskup zaakceptował na Synodzie Kościoła Polskokatolickiego (30 czerwca 1998), ekumeniczne dążenie swego następcy w urzędzie zwierzchnika Kościoła.

Biskup Maksymilian wyruszył oświecić, indywidualnie, w trudną drogę ku jedności. Dzięki atmosferze ekumenizmu, mogłem odwiedzić Ks. Biskupa Rode wraz z ks. bp W. Wysoczańskim w dniu 3 marca tego

roku w jego warszawskiej rezydencji.

Modlę się dziś o wieki pokój dla ks. biskupa Maksymiliana, wierząc, że sprawiedliwość Boża usprawiedliwi i ocala.

Bliskim zmarłego ks. Biskupa oraz Kościołowi Polskokatolickiemu składam wyrazy współczucia, także od ks. bp. prof. Alfonsa Nossola, Przewodniczącego Rady ds. Ekumenizmu Episkopatu Polski”.

*

Odczytano także telegramy kondolencyjne, nadesłane z PNKK w USA i Kanadzie, od ks. sen. Antoniego Nikolica, Administratora Diecezji PNKK w Kanadzie oraz ks. sen. Marcelego Pytlarza:

„Przewielebny
Zwierzchnik
Kościoła Polskokatolickiego
Prof. Dr Hab. Wiktor Wysoczański

Wasza Ekszelencjo,
Najdostojniejszy Księżu Biskupie!

W imieniu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Kanadzie przesyłam z serca płynące wyrazy współczucia i głębokiego żalu z po-

wodu śmierci Biskupa Maksymiliana Rode.

Odszedł od nas wielki wiarą i patriotyzmem Pasterz. W oczach naszych pozostanie On na zawsze jako wzór współczesnego apostoła wiary.

Niech Jezus Chrystus, któremu biskup Maksymilian Rode oddał z miłością całe życie, sam będzie Jemu wieczną nagrodą.

Z serdecznym pozdrowieniem
in caritate Domini nostri Jesu Christi

Ks. Sen. Dr Antoni Nikolic”

*

„Jego Ekszelencja
Ks. Bp Wiktor Wysoczański

Czcigodny Księżu Biskupie,

Pragnę wyrazić słowa współczucia i kondolencje w związku ze śmiercią Księdza Biskupa Maksymiliana Rodego.

Odszedł od nas wierny kapłan i biskup, oddany wychowawca i przywódca Kościoła Polskokatolickiego.

Niech odpoczywa w pokoju.

Ks. Sen. Marcelego Pytlarza”

**Ceremoniom na cmentarzu przewodniczył bp W. Wysoczański,
a w imieniu duchowieństwa polskokatolickiego pożegnał śp. Zmarłego ks. inf. K. Bonczar**



Obóz dla dzieci i młodzieży nad Jeziorem Białym

Jest takie powiedzenie: „Po Bożym Ciele — nie ma co robić w Kościele”. Okazuje się, że można „robić” — i to wiele. Wkrótce po Bożym Ciele nastaje co roku czas wakacji dla dzieci i młodzieży szkolnej. Ten czas może zostać spożytkowany nie tylko na wypoczynek, ale również na przeżycie czegoś, co można nazwać przeżyciem bliskości Boga obecnego w sercu bliźniego.



Lato — czas wakacji — jest doskonałą okazją do zorganizowania obozu dla dzieci i młodzieży. Parafia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Majdanie Leśniowskim (woj. lubelskie) obozy takie organizuje od trzech lat. W roku bieżącym obóz ten odbył się w dniach od 5 do 19 lipca nad pięknym Jeziorem Białym (koło Włodawy). Prowadził go proboszcz ks. Jacenty Sołtys wraz z opiekunami: Panią Bernadettą Sołtys,

Panią Teresą Caban oraz alumnami Seminarium Duchownego: Pawłem Walczyńskim, Andrzejem Pastuszkim i studentką ChAT — Panią Martą Tołyż.

Liczba uczestników obozu co roku jest wyższa: w 1997 — 27 osób, 1998 — 37 osób, a w roku bieżącym — 43 osoby. Tendencja wzrostowa świadczy o dużym zapotrzebowaniu na tego typu działalność. Akcja ta nabiera cha-

rakteru nie tylko parafialnego, ale również szerszego, gdyż w bieżącym roku uczestnicy obozu wywodzili się nie tylko z parafii w Majdanie Leśniowskim, ale również z Lublina (16 osób), z Tarnogóry, a nawet z parafii w Boguszowie (woj. dolnośląskie).

Dzięki sponsorom (ks. Biskup Zwierzchnik Wiktor Wysoczański, ks. inf. Bogusław Wołyński, Urząd Gminy w Leśniowicach, Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie), koszty przypadające na uczestników obozu były niemal symboliczne. Przy tej okazji, w imieniu dzieci i młodzieży, składam Im wszystkim serdeczne: Bóg zapłać!

Zorganizowany wypoczynek to wspaniała zabawa. Kąpiel w czystej wodzie jeziora pod czujnym okiem zaprzyjaźnionych ratowników, pływanie łódkami i na rowerach wodnych, gry i zabawy towarzyskie, wymyślanie przez kleryków Pawła i Andrzeja oraz Panią Martę — wytwarzały radosną, niepowtarzalną atmosferę.

Najważniejsze były jednak spotkania poranne. Po śniadaniu, o godz. 9.00, w cieniu drzew rosnących nad brzegiem jeziora, cała grupa zatapiała się w swojej duszy — przybliżając sobie najważniejsze prawdy o swoim życiu; życiu tych, których Bóg postawił obok nas. Były to rozważania, których motto zaczerpnięto ze słów Pana Jezusa: „Musicie się na nowo narodzić” (J 3, 3). Kierunkowały one postawę duchową uczestników obozu na cały dzień na Chrystusa, a przez Chrystusa na bliźniego. To sprawiało, że w tym gronie chciało się przebywać. Czasami wyłaniały się również „cier-



nie", ale te eliminowane były w czasie rozważania wieczornego. Około godziny dwudziestej, przy ognisku dającym blask światła i ciepła, wszyscy — zatopieni w modlitwie — dziękowali Panu za wspaniałą dzień i prosili o równie wspaniałą wieczór i spokojną noc. Przy dźwiękach gitary młodzież śpiewała Bogu pieśń wdzięczności — wdzięczności za siebie, za kochanych rodziców, za kolegów i koleżanki. Modlitwy — za zmarłego



w trakcie trwania obozu ks. biskupa Maksymiliana Rodego, i za chorych — szczególnie za przebywającą w szpitalu koleżankę — Iżę, za syna Pani Janiny.

W środy i w niedziele, w środku obozu, ks. Jacek, w asyście kleryków, odprawiał Msze św. Niezapomniane przeżycie. Wokół namioty, rozłożone na polu namiotowym, a tu — Jezus — obecny pośród nas i w Najświętszym Sakramencie. Śpiewy, czytania i kazanie — płynące z serca do otwartych serc młodzieży; „Idźcie w pokoju Chrystusa!”.

W ostatnich dniach obozu — pięć „zwarowanych wieczorów”. Żartom nie było końca. „Malinki”, czerwone koszule na drzewach, pozszywane ciuchy i przyozdobione pastą do zębów twarze, a szczególnie skecz — „Zgubiłem moją mamę!” — na długo pozostaną w pamięci. Być może nawet do przyszłego roku.

**Wspominał
ks. Jacenty Sołtys**



STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Informator dla kandydatów na rok akademicki 1999/2000

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest państwową, ekumeniczną wyższą szkołą teologiczną. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie uczelnią teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT, jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne). Ponadto, tylko w formie stacjonarnej, wprowadza się od najbliższego roku akademickiego 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki.

STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII EWANGELICKIEJ, PRAWOSŁAWNEJ I STAROKATOLICKIEJ

Studia trwają pięć lat (10 semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studia przygotowują do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ

Studia trwają trzy lata (6 semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej i państwowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi, poradnictwem pastoralnym itp. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU

PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ I KO- REKCYJNEJ

Studia trwają trzy lata (6 semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej i korekcyjnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych jak i świeckich instytucjach edukacyjnych.

UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGI- STERSKIE W ZAKRESIE PEDA- GOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Studiów Zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej. Istnieją tylko w formie stacjonarnej.

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Na studia teologiczne (w trybie zaocznym, jak i stacjonarnym) obowiązują identyczne zasady przyjęć. Podstawą do przyjęcia na studia są pozytywne wyniki egzaminów wstępnych. Egzaminy obejmują:

- literaturę polską (pisemny),
- język obcy (pisemny, test),
- rozmowę kwalifikacyjną w zakresie elementów literatury polskiej, historii Polski i powszechnej oraz wiedzy konfesyjnej.

Podstawą przyjęć na licencjackie studia zawodowe jest rozmowa kwalifikacyjna, oparta na znajomości wcześniej podanych lektur. Jej zadaniem jest określenie predyspozycji kandydata do tego typu studiów oraz ogólna ocena przygotowania intelektualnego. W szczególności ocenie podlega ogólne przygotowanie humanistyczne, orientacja w zagadnieniach organizacyjnych i prawnych związanych z kierunkiem studiów oraz wiedza konfesyjna.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest dyplom licencjacki.

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe w roku akademickim 1999/2000 składają dokumenty do 21 czerwca 1999 r. Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa 24 września 1999 r.

Egzaminy wstępne na studia magisterskie na kierunku teologia odbędą się 1 i 2 lipca, natomiast rozmowa kwalifikacyjna na wyższe studia zawodowe (licencjackie) — 1 lipca. Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia standardowych dokumentów (podanie-kwestionariusz kandydata o przyjęcie na studia, świadectwo dojrzałości, wypis z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopia stron z adnotacjami, orzeczenie lekarskie dotyczące kształcenia i zawodu). Kandydaci na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia muszą przedstawić ponadto pismo polecające ze swojego Kościoła. Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną w przypadku przyjęć bez egzaminów wstępnych) ustala się na 50 zł.

Rekrutacja jesienna — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się 13 i 14 września 1999 r.

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 7,20 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 89/99.

Odwieczne marzenia ludzi o długowieczności

W ciągu ostatnich 10 lat dwukrotnie zwiększyła się liczba osób, które doczekały setnych urodzin. Narodowy Instytut Gerontologii (NIA) ocenia, że w USA jest ponad 70 tys. ludzi w wieku co najmniej stu lat. W przyszłości będzie ich jeszcze więcej: przewiduje się, że w połowie XXI stulecia ich liczba zwiększy się do co najmniej 834 tys., a najbardziej optymistyczne prognozy mówią nawet o 4,2 mln stulatów. Najwięcej wśród nich jest kobiet — aż 80 proc.; tak sędziwego wieku dożywają zarówno zagozrali wegetarianie, jak i osoby, które nigdy nie dbały o sposób odżywiania. Najstarsza kobieta — Francuzka Jeanne Calment — zmarła w 1997 r. w wieku 122 lat.

Uczeni wykryli swego rodzaju „geny nieśmiertelności” — znacznie zwiększające szanse dłuższego życia. Wyposażone w nie owady żyją nawet trzykrotnie dłużej.

Niektórzy ludzie, zrzędzeniem losu, dożywają sędziwego wieku w dość dobrej kondycji, nie chorują na żadne poważniejsze schorzenia, są sprawni intelektualnie. Przykładem jest Włodzimierz Czajkowski, mieszkaniec Krajenki (pow. Złotów, woj. wielkopolskie), który w czerwcu tego roku ukończył 105 lat: nadal cieszy się dobrym zdrowiem, jest zawsze uśmiechnięty i szybko chodzi — nie używając laski.

Terapia długowieczności

Niektórzy uczeni twierdzą, że już ją znają. Jednym z nich jest prof. Michael Rose z Uniwersytetu Kalifornijskiego — uczony od lat zajmujący się poszukiwaniem genów nieśmiertelności. Jego zdaniem, najważniejsze są właśnie predyspozycje genetyczne, które oprócz stylu życia w znacznym stopniu decydują o tym, jak długo każdy z nas może żyć. Przekonują o tym przeprowadzone przez niego eksperymenty na owadach: wyselekcjonowane w jego laboratorium muszki owocówki żyją aż 130 dni — trzykrotnie dłużej niż zwykle. Zawdzięczają to genom, dzięki którym komórki ich ciała potrafią sprawniej usuwać powstałe w nich uszkodzenia. Sprawiają, że ich organizm jest bardziej odporny na choroby i wpływ wszelkich negatywnych czynników.

Amerykański uczony jest przekonany, że podobne mechanizmy genetyczne funkcjonują również u człowieka. Trzeba tylko zidentyfikować geny wpływające na długowieczność i ustalić powiązania między nimi. Na szczęście, nie trzeba w tym celu selekcjonować ludzi tak jak owady, by uzyskać „długowieczną rasę”. Zamiast tego można użyć jedynie białka wytwarzanego przez geny warunkujące długość życia, które można zażywać jak eliksir młodości. Wtedy też, jeśli ludziom nawet nie będzie można trzykrotnie przedłużyć życia, będą mieli oni szansę wydłużyć je do 140 lat. Daleko zatem poza górną granicę trwania życia homo sapiens, jaką nakreśliła natura, ocenianą na 120 lat.

Spostrzeżenia te potwierdzają też eksperymenty na robakach — nicieniach *Caenorhabditis elegans*, które



wykazały, że mutacje genetyczne mogą wpływać na długość życia. Przekształcenie tylko jednego genu (o nazwie *daf-2*) wystarczyło, by dwukrotnie wydłużyć im życie. — Jeśli podobne geny występują też w ludzkim DNA, już za 10-20 lat podobnie będzie można spowalniać tempo starzenia się człowieka — twierdzi Cynthia Kenyon z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco.

Odmładzanie organizmu

Niedawno uczeni Uniwersytetu Columbia wykryli „enzym długowieczności” — katalizę cytosolu, chroniącą komórki nicieni tego samego gatunku przed uszkodzeniem przez substancje chemiczne. Inni amerykańscy specjaliści wynaleźli metodę odmładzania komórek. Według „Science”, prof. Woodring Wright z Uniwersytetu Teksaskiego w Dallas odmłodził komórki somatyczne enzymem telomerazą, którego same nie potrafią wytwarzać. Substancja ta przedłuża ich zdolność do podziału, ale nie powoduje przy tym, że rozmnażają się bez końca — podobnie jak komórki nowotworowe. Jest swego rodzaju eliksirem, choć na razie wyłącznie na poziomie molekularnym.

— Odkrycie to ma przełomowe znaczenie w badaniach nad genetycznymi mechanizmami obumierania komórek — twierdzi prof. Leonard Hayflick z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco. Telomeraza jest bowiem jednym z najważniejszych czynników przedłużania żywotności komórek, a tym samym całego organizmu. Wprawdzie wątpliwe jest, by pojedynczy enzym był w stanie przedłużyć ludzkie życie, ale w przyszłości na pewno będzie można posłużyć się nim, by regenerować

niektóre komórki, a nawet całe narządy, a tym samym leczyć choroby. Prof. Wright sprawdził to na przykładzie komórek skóry, siatkówki oraz ścian wewnętrznych naczyń krwionośnych; wystarczy pobrać je, „odmłodzić”, a następnie ponownie wstrzyknąć do organizmu.

Prof. Rose twierdzi, że wykryte dotąd geny długowieczności rewitalizują całe ciało, a nie tylko niektóre komórki. Wyhodowane przez niego muszki teoretycznie byłyby zdolne żyć nawet dłużej, gdyż wcale nie zginęły ze starości: nie były już zdolne dłużej przetrwać w środowisku i zdobywać pożywienia z powodu osłabionych wiekiem i podatnych na złamania skrzydeł oraz kończyn. Podobnie starsi wiekiem ludzie doznają często złamań nadgarstka, kręgow szyjnych oraz szyjki kości udowej na skutek zaawansowanej osteoporozы. Postęp medycyny stwarza jednak nadzieję, że w przyszłości będzie można nie tylko wydłużyć ludziom życie, ale też chronić ich przed przewlekłymi chorobami wieku starczego.

Życie bez ograniczeń

Geny mają ogromny wpływ nie tylko na długość życia, ale i na zachowanie sprawności. Przykładem tego są ludzie pozbawieni genu oznaczonego symbolem ApoE4 (sprzyjającego chorobie Alzheimera), którzy zachowują w starszym wieku większe zdolności umysłowe.

W utrzymaniu lepszej kondycji pomocna będzie też terapia genowa, podlegająca na wstrzyknięciu genów stymulujących wzrost komórek mięśniowych, zdolnych je odmłodzić i opóźnić starzenie. Specjalistom Uniwersytetu Pensylwania udało się już tego dokonać u myszy. Po takiej kuracji odzyskały one 27 proc. zanikającej wraz z wiekiem masy mięśniowej. — Są to efekty, jakie można uzyskać bez uprawiania jakichkolwiek ćwiczeń fizycznych — twierdzi dr H. Lee Sweeney. Po 50. roku życia większość ludzi traci w ciągu dekady 10 proc. masy i siły mięśniowej, gdyż ich tkanki przestają wytwarzać insulinowy czynnik wzrostu (IGF-1). Jego produkcję można jednak przywrócić po wprowadzeniu do komórki mięśniowej za pośrednictwem niegroźnego wirusa genu kodującego tę substancję. Pierwsze takie próby na ludziach planowane są najwcześniej za dwa lata — po zakończeniu doświadczeń na zwierzętach.